

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie zlr. 1.50 kwartalnie zlr. 4.50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
Za granicą kwartalnie zlr. 7.50.

Przedpłata przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a samogłosowa wina się kończyć nie w środku leca z końcem miesiąca, kwartału, półroczu lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1.3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karła Ludwika 1.9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saint-Péters 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstrasse 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE N. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Fendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swyżające za jedno-
spaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy
i nadające za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3.
Telefon 104.

Od Administracji

„Gazety Narodowej”.

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma. Ci z szanownych naszych prenumeratorów, którzy przedpłatę odnawiają w kilka dni po wstąpieniu im w *Gazety*, zechcą nam wybaczyć, jeśli nie posłamy im wszystkich za-
ległych numerów — nakład bowiem zastosowa-
ny jest ściśle do ilości abonentów. Niedo-
godności tej uniknąć łatwo, przesyłając pie-
niądze prenumeracyjne w należytych czasach.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:

Miesięcznie do końca kwietnia zlr. 2.—
Kwartalnie „ „ „ czerwca „ 6.—
Do końca grudnia r. b. „ „ 18.—

We Lwowie z odnośnieniem do domu:

Miesięcznie „ „ „ „ zlr. 1.50

L w ó w, dnia 22. marca.

Dla sfinalizowania umowy czesko-niemieckiej pragnie rząd, aby sejm czeski w maju ze-
brał się na sesję dodatkową, aby zatem ogólna
rozprawa budżetowa w Izbie posłów jeszcze przed
świątami się skończyła, a ferie świąteczne jak naj-
prędzej się skończyły.

Arcybiskup jagierski (Erlan) ks. Samassa, przewodca umiarkowanej opozycji w węgierskiej Izbie posłów, który oraz te frakcje najbardziej wspierał, złożył wizytę hr. Szaparemu i oświadczył mu, że odtąd do stronnictwa rządowego przystępuje.

N. Wien. *Tagblatt* dowiaduje się o napadzie opryszków serbskich na wieś Granie w Bośni. Napadli mianowicie na dom niejakiego Milowana Blagojevića, a ścigani następnie przez żandarmerję, umknęli na terytorium serbskie. Uwagi godną jest rzeczą, że opryski mieli takie same karabiny, jakie w zeszłym roku rzucił serbski rozdział był milicji trzeciego powołania.

Smutne nowiny otrzymuje N. *Reforma* z Lublina, donoszą bowiem, że w ostatnich czasach rządy rosyjski pod blachym jakimś pozorem nieporządków zamknęły cztery żeńskie pensje prywatne w tem mieście. System rosyjskich szkół rządowych jest tak wadliwy, że pensje prywatne są prawdziwym dobrodziejstwem dla polskich rodzin, pragnących wyszkolić swe córki, wobec zamknięcia zaś czterech zakładów wzorowo prowadzonych, ubożsi rodzice, niemogący posyłać swej dziewczyny do Warszawy lub innych miast, ponoszą ten sam dotkliwy kłopot, a krzywdę wyrządza łaknącym światła, jest istotnie bardzo wielką i jest jednym epizodem więcej w smutnych dziejach Lubelszczyzny, która z powodu spraw unickich jeszcze bardziej jest gnębiona od innych prowincji polskich pod zaborem rosyjskim.

Jak z Berlina donoszą, nowa 4-pr. pożyczka rosyjska miała być zawarta za pośrednictwem Rothschilda. Ogólna suma wynosi 375 milionów marek, z których 300 milionów przeznaczono na konwersję pożyczki z r. 1862.

W pruskiej Izbie posłów wywołał sławny antysemita, kaznodzieja nadworny (protestant) Stöcker rozprawę o żydach, mianowicie uderzając na obrazy i napyły żydów do szkół. Wolnośny Rickett odcinając Stöckerowi dźwięki, że minister oświaty milczy. Na to powstał minister Gos-

slar, ale mowa jego musiała popochnąć wywołać w obozie żydowskim. Goslar nie dał jasnej odpowiedzi; ale z wywodów jego wynika, że należałoby dla żydów potworzyć osobne szkoły ludowe i średnie, już „za względów praktycznych, ponieważ żydzi, z powodów wyznaniowych żądają wolnych dni w szkole w soboty i w swoje święta i tem naukę chrześcijańskich uczniów zawichrzają”. Wśród okłasków prawicy zakończył minister tem, że faktycznie zachodzą kłopoty.

W Kopenhadze, pod Berlinem, wybuchły onegdaj ekscesy robotnicze, które wczoraj zakończyły się tragicznie. Powodem było zgromadzenie robotnicze, na które przybyło mnóstwo socjalistów berlińskich. Tłumami licznymi przeciągli robotnicy ulicami tej miejscowości, i gdy żandarmerja weszła im w drogę, padł nagle z ich strony strzał rewolwerowy. Żandarmerja dała również ognia i w ten sposób powstała formalna bitwa. Robotnicy, rozprzeczniwszy się po domach, strzelali z tamtąd. Jeden żandarm legł trupem. Z obu stron padło ogromne mnóstwo ran-nych. Dopiero po zarekwirowaniu wojska, zdolano pokój przywrócić i ekscesy rozpierzchły. Wszystkie domy pozamykano, na pustych ulicach krążyły jeno patrolowe wojskowe z ostro naładowanymi karabinami.

Według najnowszych doniesień wiadomość powzięta jest przesadzoną. Prawda jest tyle, że żandarmerja dała salwę, gdy z póró robotników padł ślepy strzał. Następnie żandarmi uderzyli białą bronią. Tłum rozbiegł się do domów. Liczne osoby odniosły rany. W nocy przybyła kompania wojska z ostro nabitymi karabinami. W proklamacji zagrożono natychmiastowym strzelaniem w razie powtórzenia się ruchów.

Wojskowy budżet Francji na rok 1891 wynosi około 708 1/2 mil. franków. Stan armii na stopie pokojowej podniósł się od r. 1880 z 502.856 ludzi i 120.888 koni na 573.277 ludzi i 142.870 koni. Liczba oficerów wynosi obecnie 27.667. Piechota liczy 338.907 ludzi, kawalerja 75.557, artylerja 79.534.

Dienniki donoszą, że przedsięwzięta wczoraj mobilizacja kawalerji w Paryżu, wykazała zadawalące rezultaty.

Ponowny wybór Naqueta, bulanzysty, Izba posłów zatwierdziła.

Według *Figara*, z nowego gabinetu francuskiego należy liczyć do lewego centrum; Constans, Rouvier, Etienne do postępów; republikańskich w duchu Gambetty, Roche i Develle są umiarkowani a Fallieres i Barbey jeszcze bardziej umiarkowani. Bougeois reprezentuje niezawisłych a Yves Guyot skrajnych radykałów. Freycinet stoi pomiędzy postępowymi republikanami a radykałami, jest przeto ogniwem, łączącym obie grupy gabinetu, tj. ośmiu umiarkowanych i dwóch radykałów. Zarzuca mu jednak już kilkakrotnie zbyt uległość dla dążności radykałów. Znaczną przyniesia radykałów i znana skłonność Freycineta do ulegania im, dają powód dziennikom monarchicznym do przepowiedni, że dążności radykałów zaczęły się niezadługo szorstko wyudatniać w obecnym gabinetu i zjadą długiej trwałości rokować mu nie można.

Królewicz następca włoski ma z Bukaresztu zwizdnieć po kolei Konstantynopol, Krym, Kaukaz, i z Odessy na Lwów udać się do Berlina. Do domu powróci na Monachium koleją Brenner.

Włoska Izba posłów przyjęła onegdaj w pierwszym czytaniu jednomyślnie rządowy projekt wzniesienia pomnika Mazziniemu. Radykały uderzyli tylko namiętnie na motywach projektu. Radykał hr. Ferrari oświadczył: „Lecz czyż nie z Wiktorem Emanuele, Garibaldi i Cavour, znaczy to obrazić uczucia narodu, żyje w pierścach naszych — on jest teraźniejszością i jest jeszcze bardziej przyszłością. Wyznajcie otwarcie: Mazzini to idea ludu, demokracja!”

W końcu przyznać będziecie musieli, że wzniesienie pomnika, na którego się tak późno zdecydowali, jest dla was klęską a dla nas tryumfem!”

Donoszą z Londynu: Na zebraniu stronnictwa konserwatywnego w Carlton-Club oświadczył Salisbury, że pogłoski o rozwiązaniu parlamentu uważa należy za niedorzeczna plotkę, lecz jednocześnie zalecał zorganizowanie stronnictwa wobec zbliżających się wyborów.

Komisja, której powierzono zbadanie administracji ministerstwa marynarki i wojny, zaleca utworzenie rady marynarki i armii, która przed zatwierdzeniem obu tych etatów zajęłaby się ich zbadaniem. Z pomiędzy dalszych projektowanych zmian zaznaczyć wypada utworzenie osobnego wydziału dla opracowania mobilizacji, obrony i służby wywiadowczej, dalej założenie specjalnego biura dla ustalenia jednostajnej karności wojskowej w całym państwie, wreszcie utworzenie wydziału artylerzyjskiego.

Z Cetyni zapewnijają, że ks. Piotr Karadźordziewicz ze śmiercią swojej żony (córki ks. Nikity) na zawsze opuści Czarnogórę, widząc że plany jego pretensjonalne do korony wszech-serbskiej, krzyżują się z takimiż planami ks. Nikity. Chce być swobodnym jako pretendent.

W Rumunii gotuje się zwolna znowu przesilenie gabinetowe. Organa rusofilskie korzystając z pobytu księcia następcy włoskiego, zięcia najbrzydlivszymi napadami na dynastję.

Dymisja Bismarka.

Trudno nam podawać rozmaite domysły co do powodów dymisji ks. Bismarka. Wyjaśnienie jeżeli kiedyś nadejdzie, to nie rychło. Uderzeniem jest, że żaden organ jakiegokolwiek stronnictwa nie wyraża się ze szczerem żalem o ustąpieniu żelaznego kanclerza. Sprzykrzył się wszystkim i dawnej energii nie objawił. *Post* podnosi nawet, że nikt nie usiłował powstrzymać kanclerza od dymisji. *Nationalist* powiada, że kraj ma Capriego z pięcioletnich jego czynności na urządzie szefa marynarki i wita go z zafiansem.

Capri był u ks. Bismarka i objął już urządzenie jako kanclerz i prezes pruskiego gabinetu. W reskrypcie nominacyjnym uderza, że hr. Herbert Bismark został mianowany „tymczasowo” kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych. *Allg. Reichs Corr.* donosi, że hr. Bismark miał się wyrazić wobec cesarza: „Ja żyję i umrę chętnie dla mego ojca”. Na to odparł cesarz: „Bardzo to pięknie... lecz ja myślałem, że pan gotów jest żyć i umrzeć dla mnie!” Zresztą powszechnie utrzymuje się zdanie, że hr. Herbert Bismark wkrótce zrezygnuje, to samo hr. Rantzau, zięć ks. Bismarka, poseł w Monachium.

Wczoraj odbierał ks. Bismark bardzo liczne odwiedziny połączalne, i był przez cały ten czas w wybornym humorze. Z autentycznej strony zaprzeczają doniesieniem niektórych pism, jakoby konflikt ces. Wilhelma z Bismarkiem miał i na zewnątrz objawiać się dość ostremi szczegółami. „Owszem, nigdy może nie byłby bardziej uprzejme stosunki pomiędzy cesarzem a kanclerzem, jak właśnie w ostatnich czasach. Od chwili, gdy ustąpienie Bismarka nie ulegało już żadnej wątpliwości, cesarz był nadzwyczajnie wzruszony i widocznie było dla niego odcieniem, że ten fakt porusza go niezmiernie”.

Zaczęły krążyć pogłoski, że także stanowisko szefa lignu sztabu niemieckiego, hr. Waldersee jest zachwiane, a nawet że się podał do dymisji, i dlatego nie brał udziału w naradach zwolanej teraz do Berlina konferencji wojskowej. Wiadomość ta ma być mylna, a prawdą jest tylko, że cesarz niedawno temu ostro krytykował

prace jeneralnych sztabowców, ale że krytyka dotyczyła nie jeno samego hr. Waldersee. W domu tego jenerała dzisiejszy cesarz, jeszcze jako najstarszy syn następcy tronu, spędzał wiele czasu ze swoją żoną, i już wówczas szeroko prawiono, że schadzki te są przeciw ks. Bismarkowi wymierzone.

W sprawie żydowskiej.

Podaliśmy przed kilkoma dniami wynik narad pierwszego zgromadzenia ankiety, zwolanej dla reformy spraw żydowskich w kraju i związanej z niemi fundacji bar. Hirscha.

Jako substat obrad, służyły komisji wnioski i memorjały, wypracowane przez Towarzystwo „Przymierza braci”. Aby dać wyobrażenie w jakim duchu Stowarzyszenie to akcję reform żydowskich sobie wyobraża, przytaczamy z przedłożonego ankiecie memorjału co następuje:

„Wyjątkowe położenie żydów, ugruntowane w ciągu wieków wyjątkowym ich traktowaniem przez państwo z jednej strony, a z drugiej ich instytucjami wyznaniowymi, które przez długi czas nie utraciły zupełnie charakteru narodowego, wytworzyły odrębne stosunki żydów, trwające do pewnego stopnia po chwilę obecną. Wytworzyły sobie oni po części odrębną cywilizację, odrębne położenie ekonomiczne, które nie będąc w harmonii ze stanem oświaty i położeniem materialnym całego narodu, stanowiły i stanowią po części jeszcze dzisiaj ważną przeszkodę do zasymilowania się z narodem, do przejęcia się jego ideałami i dążeniami. Żydzi stanowili przez wieki i po części dziś jeszcze stanowią naród obcą na organizmie narodowym i póki nią być nie przestaną, t. zw. kwestja żydowska będzie wciąż sprawą żywotną sprawą piekącą dla narodu.

Szczytne usiłowania „ureformowania żydów w Polsce”, podjęte w końcu zeszłego stulecia przez Butrymowicza, Kollataja Czackiego i króla Stanisława Augusta, które znalazły wyraz w wielkopomnej konstytucji 3. maja, nie zdołały niestety wywarzyć wpływu na stosunki naszej dzielnicy, w której — o ile w ogóle zanościło się na poprawę stosunków żydowskich — kierunek tej poprawy był raczej dla narodu szkodliwym, aniżeli pożytecznym.

Proces uobywatelenia i spolszczenia ludności żydowskiej w Galicji rozpoczął się dopiero przed kilku dziesiątkami lat, odkąd młodzież żydowska dzięki szkołom polskim poczęła pobierać wychowanie narodowe i odkąd wybitni uobywateli żydowscy poczęli szerzyć słowem i piśmem polskość wśród swoich współwyznawców. W rezultacie kraj zyskał znaczną liczbę szczerze mu oddanych obywateli żydowskich i znaczącej jeszcze może liczby żydów, którzy aczkolwiek obywatelnie jeszcze są czynnikami sprawy narodowej, przynajmniej na zewnątrz do polskości się przyznają.

Mogły ten proces asymilacyjny dopuścić nadzieje, że uobywatelenie żydów nastąpi drogą naturalnego rozwoju, gdyby odłam krajowy ludności żydowskiej, liczebnie najznaczniejszy, nie stanął przeciwko niemu oporem z pobudek religijnych i gdyby — co ważniejsze — równocześnie z szerzeniem się oświaty u górnych warstw ludności żydowskiej, nie upadł dobrobyt warstw dolnych, będących dzisiaj prawie bez środków utrzymania. Poprawa stosunków ekonomicznych nie dotrzymała kroku poprawie stosunków cywilizacyjnych ludności żydowskiej, a ta nierównowaga w jej rozwoju powstrzymuje skuteczność dotychczasowych usiłowań jako jednostronnych i całości kwestii nie obejmujących.

Obie powyższe przeszkody do zupełnego uobywatelenia ludności żydowskiej nie są bynajmniej chwilowymi i wymagają ubłagłego uwzględnienia. Oprócz tego, starowierczej ludności żydowskiej przeciw szkole publicznej jest spowodowany tradycją, mocą której ludność ta daje pierwszeństwo wychowaniu religijnemu przed wy-

chowaniem świeckim, i żaden dotychczas zastoso-
wany przymus nie był w stanie pozbawić tę
ludność jej tradycji.

Przymus szkolny okazał się też istotnie prze-
ważnie bezsilnym, zwłaszcza, że przymus jest
obecnie i będzie prawdopodobnie jeszcze przez
długi czas niewykonalny dla braku dostatecznej
liczby szkół publicznych. Powiększenia liczby szkół
z równoczesnym uwzględnieniem potrzeb ludności,
dla której te szkoły mają być zakładane, jest jak
doświadczenie pouczające, skutecznym środkiem ku
usunieciu oporu starowierczej ludności przeciw
szkole nowoczesnej i ku rozszerzeniu oświaty na-
rodowej wśród najniższych warstw ludności żydo-
wskiej. Niesienie zaś oświaty narodowej pomiędzy
ludność żydowską jest podstawą każdej akcji, ku
jej podniesieniu moralnemu i umysłowemu i ku
jej uobywateleniu.

Daleko trudniejszą i bardziej skomplikowaną
przedstawia się akcja ku poprawie stosunków ekono-
micznych żydów krajowych, które mimo swej
odrębności są ściśle związane z ogólnym położe-
niem ekonomicznym kraju, są niejako jego wy-
pływem i po części przyczyną. Przez wieki stano-
wiąc prawie wyłącznie klasę handlową i pośredni-
czącą narodu, wszystkie swe zdolności rozwinięła
przeważnie część żydów w jednym kierunku i
w nim znalazła największe swe upodobanie. Jak
długo inne warstwy narodu od handlu stronyły,
wypielniali żydzi funkcje społeczne, ważną z po-
zytkiem dla siebie i także dla kraju. Odkąd atoli
naturalnym porządkiem rzeczy jedna z najważniej-
szych gałęzi gospodarstwa społecznego przestała
być upośledzoną w opinii dziedziną zajęć, odkąd
inne warstwy narodu ważność tej gałęzi uznawszy
do jej uprawiania się zabrały, odkąd nadto zna-
komie ulepszone środki komunikacyjne wywołały
zupełną modyfikację odnoszących stosunków i do
pewnego stopnia zniosły handel drobny po mi-
astach, albo odebrały mu dawniejszą świętość,
ludność przeważnie z handlu żyjącą, znalazła się
bez środków utrzymania, a zmuszona żyć i wyży-
wiać się, jęła się sposobem częstokroć nie zawsze
z interesem kraju zgodnym, stała się ciężarem
sobie i krajowi. I w tem leżeć będzie doniosłość
pracy, skierowanej ku zmianie tych upodobań
i kierunku zarobkowania żydów, że żydzi w znacznej
swej masie staną się z czynnika obojętnego albo
ujemnego ekonomicznie wartości, z ciężaru
dla siebie i dla kraju stanowiącą dźwignią dla do-
brobytu tegoż. Skierować żydów z zajęć handlowo-
pośredniczych do zajęć produkcyjnych, do rzem-
iślnictwa, przemysłu, rolnictwa i t. p. jest zadaniem,
które ma podwójną i potrójną doniosłość, bo po
pierwsze, wzbogaca produktywność siły narodu, po-
wtóre, utrwala uobywatelenie masy żydowskiej,
która póki żyje w ubóstwie graniczącym z nędzą,
nie może być dodatnim czynnikiem organizmu na-
rodowego, a jej członkowie nie mogą być szczerzy-
mi, świadomymi swych obowiązków społecznych i
narodowych obywatelami, a w końcu wytwarza
przy danych warunkach materiał emigracyjny”.

W dalszym ciągu rozbiiera memorjał szcze-
gółowo postulata, trącając się podniesienia oświa-
ty i ekonomicznego położenia kraju zgodnie z in-
teresami kraju i narodowości polskiej — i tak
kończy:

„Różnorodność na pozór celów wytkniętych
ma za to stałe jedno i niezmiennie dążenie przy-
spieszenia chwili zupełnego uobywatelenia i spo-
łeczenia ludności żydowskiej, wdrążenia jej na
obywateli spełniających ze świadomością pierwszy
obowiązek obywatelski: żyć i pracować z po-
zytkiem dla siebie i dla społeczeństwa.

Przeprowadzenie tego celu wymaga przejęcia
się nim, dokładnej znajomości położenia żydów,
oraz stosunków i potrzeb krajowych, a przede-
wszystkiem bardzo znacznych funduszy, aby wszy-
stkich środków równocześnie użyć było można.

Fundacja sześciomilionowa barona Hirscha
daje — jak na razie, jedyną możność przeprowa-
dzenia wszystkich prawie powyżej wymienionych
środków. Należy z tej możliwości korzystać, jeżeli
będzie gwarancją, że kierunek całej akcji zgodnym

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Powróciliśmy do salonu, gdzie podczas po-
bytu w Limridge-House przepełniliśmy najcięższe
chwilę. Z nastaniem ciemności, w urządzeniu jego
zaskły pewne zmiany; zamknięto na głucho drzwi,
wychodzące na werandę; zastąpiły je teraz grube
portjery. Zamiast słodkiego północnika, w któ-
rym zwykliśmy byli siadywać, oślepiające światło
lamp rzucało blask naokoło. Wszystko było zmie-
nionem, nazwaną i w nas samych.

Panna Halcombe z p. Gilmore zasiadli do
kart, pani Vesey, jak zwykle, drzemała w fotelu.
Panna Fairlie stała przy fortepianie. Dawniej podszedł do niej bez namysłu.
Teraz nie wiedział sam, co mam uczynić.
Spojrzała na mnie i wzięwszy z półki nuty,
zblżyła się pierwsza:

— Czy chcesz pan, abym mu zagrała je-
dną z tych mozartowskich melodyj, które lu-
bisz tak bardzo? — spytała ze spuszczeniem
oczyma.

Zanim miałem czas jej podziękować, była
już przy fortepianie. Krzesło, na którym siady-
wałem dawniej, stało puste.

Uderzyła kilka akordów i spojrzała na mnie.
— Możebyś pan zajął dawne two miejsce? —
rzekła nagle, zaledwie dosłyszawszy głosem.

— Czy mogę, w tym ostatnim dniu? — od-
parłem.

Milczała, przyglądając się nutom, choć znała
je na pamięć.

Ze mnie słyszy, że świadoma jest mojej
obecności, poznałem jedynie po rumieńcach, jakie
wystąpiły na jej policzki.

— Przykro mi bardzo, że pan ojeżdżasz —
mówiła szepem niemal, a jednocześnie palce jej
z gorączkową energią przebiegały klawiaturę.

— Zapamiętam te dobre słowa, panno Fairlie,
długo, długo jeszcze po dniu jutrzejszym — od-
parłem żywo.

Lica jej pokryły się większą jeszcze bla-
dością.

— Nie mów pan o jutrze — rzekła — dziś
niech muzyka przemawia za nas, wymowniejszym
językiem.

Usta jej drżały; wydobyło się z nich ciche,
jak powiew angielskiego skrydła, westchnienie.
W pomieszczeniu, uderzyła fałszywą nutę, chciała
się poprawić, lecz wyszedł nowy dysonans, ręce
opadły jej bezwładnie na kolana.

Panna Halcombe i p. Gilmore spojrzeli zdzi-
wieni, nawet pani Vesey ocknęła się ze swej
drzemki.

— Czy grasz pan w wista, panie Hartrigth?
— spytała nagle panna Halcombe.

Rozumiałem, co chce przez to powiedzieć;
rozumiałem, że ma słusność, więc też powstając,
zblżyłem się do stolika od kart.

Gdy oddała się od fortepianu, panna Fair-
lie i uderzyła znowu w klawisze, pewniejszą tym
razem ręką.

— Zagram to — rzekła. — Zagram to osta-
tniego wieczoru.

— Prosimy pani Vesey — odezwała się pan-
na Halcombe — może zechcesz pani być partnerką
pana Hartrigth w wście? Ecarté już nam się
znudziło.

Stary adwokat uśmiechnął się złośliwie.
Karta szła mu teraz. Markował właśnie
króla. Przypisywał widocznie te zmianę gry, za-
rządzoną przez panna Halcombe, wstępowi dam
do przegranych partji.

Reszta wieczoru upłynęła bez jednego jej
słowa, bez jednego jej spojrzenia.

Nie opuściła miejsca swego przy fortepianie,
ja przy zielonym stoliku, chcąc jakby zagłuszyć
grała bez przerwy. Chwilami z pod
muzyką tętno własnego serca. Chwilami z pod

palców jej wychodziły słodkie, rozmarzone dźwię-
ki, to znów ogniste, to gniewne, malujące du-
chową rozterkę; czasem palce, zmęczone wido-
waniem, uderzały zaledwie w klawisze, lecz muzyka
nie umiała ani razu aż do końca wieczoru.

Wreszcie nadeszła chwila rozstania.

Pani Vesey stała najbliżej drzwi i pierw-
szą wyciągnęła ku mnie rękę.

— Przykro mi bardzo, że pan już ojeżd-
żasz — rzekła. — Byłem pan zawsze dla mnie
dobry i grzeczny, a nie tak nie zobowiązuje po-
dobne mnie starszki, jak dobrze i grzeczność.

Zycząc panu wszystkiego najlepszego i żegnając
serdecznie.

Następnie podszedł ku mnie p. Gilmore.

— Mam nadzieję — mówił — że okoli-
czności zbliżą nas jeszcze ze sobą. A możesz
pan być spokojny: wiadoma sprawa oddana w ręce
pewne. Rozumiesz mnie pan, wszak prawda? Cóż to?
— ręce masz pan, jak z lodu. Nie będę
pana dłużej zatrzymywał. Szczęśliwej podróży,
mój kochany panie, *bon voyage*, jak powiadają
Francuzi.

Teraz przyszła kolej na pannę Halcombe.

Jutro rano o pół do ósmej — rzekła,
i nachyliwszy się nademną, dodała szepem: —
Wiem i widziałem więcej, niż pan sądził. Po-
stępowanie pańskie dzisiejszego wieczoru zjednało
ci moją przyjaźń na całe życie.

Panna Fairlie była ostatnią.

Myśląc o bliskim rozstaniu, bałem się spoj-
rzeć jej w oczy.

— Muszę jutro odejść bardzo wcześnie —
rzekłem — będę już daleko, zanim pani...

— Nie, nie — przerwała — ja także zej-
dę z Marjaną na śniadanie. Nie jestem tak nie-
wzdzięczną, tak niepamiętną na te trzy miesiące.

Głos jej zamark, uściśnięła mi rękę i na-
tychmiast wyrwała swoją z mych dłoni.

Znikła, zanim miałem czas powiedzieć jej
dobranoc.

Zblżyłam się szybko do końca moich wspom-
nień, a tak nieuniknienie, jak nocy owej zorza,

co po raz ostatni zejść miała nademną w Limre-
dige House.

Nie było jeszcze wpół do ósmej, gdy naza-
jutrz stawiłem się w sali jadalnej, lecz obie już
oczekiwały mnie przy stole.

W tym półmroku, w ciszy porannej zasia-
dłszy do śniadania, usiłując go spożywać, usiłując
prowadzić rozmowę, lecz nadaremnie.

Powstałem pierwszy, aby położyć koniec tor-
turze.

Panna Halcombe, stojąca bliżej, wyciągnęła
do mnie rękę, lecz w chwili tej panna Fairlie, od-
wróciwszy się nagle, wybiegła z pokoju.

— Lepiej tak — rzekła jej siostra — lepiej
dla niej i dla pana...

Upłynęła chwila, zanim mogłem przemó-
wić; ciężko się było rozstawać bez słowa poże-
gnań.

Staralem się przemówić, wyrazić pannie Hal-
combe moją wdzięczność, lecz słowa zamierały mi
w gardle.

— Czy zastużyłem to panu, abyś pani do mnie
pisała? — wybełkotałem po chwili.

Zastużyłem pan, zastużyłem pan dzielnie na
wszystko, co tylko będę mogła dla pana uczynić,
dopóki oboje pozostaniemy przy życiu — odparła
serdecznie.

— Jakikolwiek będzie koniec tej sprawy,
w każdym razie, wiadomymu o nim będę
działał.

będzie z potrzebami kraju, że prowadzone będzie w duchu narodowym, że dążyć będzie ostatecznie do uobywatelenia masy żydowskiej w duchu polskim. A gwarancją taką uzyskać można, skoro organizacja swą da fundacja komitetom krajowym przeznaczący wpływ na wszelkie postanowienia, da im prawo inicjatywy i wykonania postanowień. A jeżeli to nastąpi, należy z całą usilnością starać się o aktywowanie fundacji, po której spodziewać się wolno i można będzie tyle pożądanego przeobrażenia stosunków ekonomicznych i społecznych kraju, jako naturalnego skutku poprawy położenia ludności żydowskiej w kraju, pod względem umysłowym, moralnym i ekonomicznym, pod względem społecznym i obywatelskim.

Zaniedbać zaś korzystania z danej sposobności, jest to samo, co wysunąć prawdopodobieństwo załatwienia w kraju kwestii żydowskiej na chwile przewidzieć się nie dającą, i własnowolnie pozwolić na rozrost rany ciągłej otwartej z krzywdą dla ludności żydowskiej i z niemniejszą krzywdą dla kraju.

Nad specjalnym programem Towarzystwa „Przymierza braci” obradować mają obecnie dwie specjalne komisje, wybrane przez ankietę, tj. komisja szkolna i ekonomiczna.

Do szkolnej komisji weszli: Stanisław hr. Badien, dr. German, dr. B. Goldmann, Horowitz i członek Wydziału p. T. Romanowicz. Do komisji ekonomicznej zaś prof. Franke, Klärman, Lazarus, Marchwicki, Zima i członek Wydziału krajowego dr. J. Wereszczyński. Do obu komisji należą prócz tego z głosem doradczym prezes stowarzyszenia „Przymierza braci” p. Jakób Piepes i sekretarz tego p. Herman Feldstein.

Z Rady państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów powołał prezydent dr. Smolka sympatyczne wspomnienie zmarłemu posłowi br. Zschokowski. Następnie interpelował br. Suttner ministra spraw wewnętrznych w sprawie zarządzeń przeciw szeszemu się zarazy bydła i zarazy płucnej.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba uchwalała rezolucje komisji w sprawie ustawy o podatku budowlanym, wzywającą rząd, aby przy reformie bezpośrednich podatków miał na względzie także obniżenie podatku budowlanego. Następnie przyjęła i dwie inne rezolucje, wniesione przez komisje, poczem 115 głosami przeciw 101 uchwaloną została rezolucja Zallingera, wzywająca rząd do przedłożenia specjalnej ustawy w tym kierunku, aby przy wymierzaniu podatku domowoczynowego brano za podstawę rzeczywisty czynsz z wynajmu mieszkań za ostatni rok. Rezolucja Zallingera, żądająca wydania specjalnej ustawy dla Tyrolu odrzucono, poczem w trzecim czytaniu przyjęto ustawę o reformie podatku budowlanego.

Przy przedłożeniu rządowemu o pomocy dla Galicji, przemawiał Świątek, żądając takiej samej pomocy dla Śląska. W tym samym duchu przemawiał Kaiser.

Ta a ffe w odpowiedzi przyznał, że 700.000 zł. dla Galicji jest za mało, ale należało liczyć się z możliwością. Dla Śląska nie przeznaczono obecnie nic, gdyż prezydent kraju zaprzeczył, jakoby zachodziła potrzeba pomocy, mimo to obiecuje prezydent ministrów zarządzić nowe dochodzenia.

W dalszym ciągu przemawiał Kowalski, skarżąc się, że przy rozdziale zasobów żywności w Galicji, dzieje się nadużycia, używana jest ona bowiem i do wyborczych środków agitacyjnych.

Türk zauważył, że Śląsk potrzebuje również pomocy, tak jak Galicja, a o tyle bardziej racjonalną byłaby dla niego pomoc, że nie jest jeszcze tak „żydowski”.

Jaworski opisał prawdziwy stan rzeczy w Galicji i oświadczył, że jeśli postawisz się za twierdzą, iż Galicja tyle otrzymała, że ichby dziesiąta część zadowolila, to on jako prezes Koła polskiego, znający rzecz całą i potrzeby krajowe, musi zauważyć, iż dotychczas Galicja bardzo mało otrzymała, jeśli nie nawet w to więcej przyrzeczenie regulacji rzek. Jest atoli gotów w przyrzeczenia tego należąca część odstąpić dla Śląska (wersość). P. Turkowi — powiada mowa — tyle mogę odpowiedzieć, że w zeszłym roku myśla, a nie żydzi zniszczyli zbiory w Galicji (wersość). Następnie Jaworski po danu należytej odpary Kowalskiemu, za jego silne a nieczemnie uzasadnione zarzuty, w ten sposób przemówienie swoje zakończył: „Kraj za pomoc tę ma temu dziękować, któremu za wiele rzeczy winien wdzięczność, mianowicie monarcha”.

Po bardzo ciepłym dla Galicji przemówieniu sprawozdawcy, p. Kathreina, przyjęto przedłożenie prawie jednogłośnie.

rej ofiara serca mego i duszy byłaby zdolną zapewnić ci szczęście lub odwrócić od ciebie strapienie, czy zechcesz wówczas wspomnieć o biednym nauczycielu rysunku? Panna Halcombe obiecała mi swe zaufanie, czy i pani go obiecuje? W smutnych jej niebieskich oczach poczęły kręcić się łezki.

— Obiecuje — rzekła głosem przybitym. — Ohi! nie patrz pan tak na mnie! Obiecuje z całego serca.

Zbliżyłem się do niej i wyciągałem rękę. — Masz pani wielu kochających się przyjaciół, panno Fairlie. Szczęście twoje jest ich największą troską; czy mogę dodać w tej ostatniej chwili pożegnania, iż jest ono również i dla mnie przedmiotem drogiej nadziei?

Łzy zostały się po jej policzkach. Drżąc ręką oparła się o stół, długą wyciągnęła kciuk. Wziąłem ją w swoje i nie puszczałem z objęcia.

Pochyliłem głowę, łzy spadały na rączkę tę, jak ziarna grochu, przyciskałem do niej usta; nie był to poryw miłości, lecz głębokiej, beznaślężnej rozpaczy.

— Na miłość Boga, zostaw mnie pan — szepnęła słabym głosem.

Te kilka słów błagalnych zdradziły tajemnicę jej serca.

Nie miałem prawa ich słyszeć, nie miałem prawa odpowiadać na nie: w imię świętej jej słabości, słowa te wzbraniały mi pozostać przy niej dłużej.

Wszystko już się skończyło. W milczeniu puszciliśmy jej rękę. Łzy zakrywały tę ukochaną przed moimi oczyma; aby ujrzeć ją raz jeszcze, osuszyłem jej czoło. Siedziała na fotelu z głową ukrytą w dłoniach. Nie mogłem na to patrzeć. Wybiegłem z pokoju.

Przespęd stworzyła się pomiędzy nami; obraz Laury Fairlie był mi już tylko wspomnieniem przeszłości.

Koniec opowiadania Waltera Hartright.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Menger referował o przedłożeniu w sprawie podatku konsumcyjnego we Wiedniu. Przeciw przedłożeniu przemawiał Suess jako reprezentant przemysłu. Domagał się on regulacji podatku konsumcyjnego w całym państwie, a w końcu zapowiedział liczne poprawki, jakie poczyni w czasie rozprawy szczegółowej. Za przedłożeniem mówił Matscheko, poczem o godz. 4. popołudniu posiedzenie przerwano, naczynając ciąg dalszy na dzisiaj.

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie odbyło w d. 20 marca rano posiedzenie, na którym obradowano nad rządowym projektem ustawy, rozstrąsanej już i zmienionej w niektórych punktach przed komisją izbowa, a orzekającą zmiany w opłatach konsumcyjnych od produktów wprowadzanych od okręgu konsumcyjnego wiedeńskiego, a zmiany wprowadzane z powodu wcielenia do tegoż okręgu konsumcyjnego wszystkich przedmiotów wiedeńskich mocą tejże samej ustawy.

Przedwziętym nadmienić winniśmy, że projektowana ustawa, rozszerzając bardzo znacznie okręg konsumcyjny wiedeński i wciągając do niego przedmioty odległe, wskutek czego okręg konsumcyjny obejmować będzie więcej ludności o kilkakroć stotysięcy, znosi opłaty konsumcyjne od niektórych przedmiotów wprowadzanych do tegoż okręgu, jakoto: od maki, kaszy, chleba, masła itd., zaś zniża te opłaty od wół, trzody, mięsa, wina itd. tak, iż pomimo wielkiego rozszerzenia okręgu konsumcyjnego, ubytek w dochodach państwa obliczony w przybliżeniu na milion złotych przeszło.

Przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że ponieważ prawie wszystkie stronnictwa reprezentowane w komisji izbowej zgodziły się na tę projektowaną ustawę — spór przy rozprawach w Izbie toczyć się będzie głównie o postanowienie, które zniża na 1 zł. opłatę konsumcyjną od każdej sztuki trzody chlewniej mającej wagę niżej 35 kilogramów, zaś od cięższych sztuk ustanawia opłatę 2 zł. od sztuki. Reprezentanci przedmiotu żądają, aby te niższe opłaty 1 zł. od sztuki, opłacano od trzody ważącej aż do 50 kg. a deputacja z przedmiotu przybyła d. 18. do Koła polskiego z prośbą o poparcie takiej poprawki; ale rząd oświadczył stanowczo, że na te poprawki zgodzić się nie może z powodów finansowych, że projektowana przez rząd ustawa zniża już i tak bardzo znacznie opłaty konsumcyjne od trzody, albowiem według dotychczas obowiązującej ustawy od każdej sztuki trzody ważącej niżej 19 kg. opłaca się 1 zł. 26 ct., zaś od cięższych niżej 19 kg. po 2 zł. 52 ct.

Członek komisji izbowej p. Bartoszewski przedstawił, iż w komisji przedłożono dwie poprawki do rządowego projektu ustawy; mianowicie: jedną, aby niższą opłatę 3 zł. 50 ct. płacono od sztuki wprowadzonego bydła rogatego, mającego żywej wagi aż do 400 kg., gdy projekt rządowy ustanawia te niższe opłaty od sztuk tylko do wagi 350 kg., drugą zaś poprawkę wniesiono, aby niższą opłatę 1 zł. od wprowadzanej sztuki trzody chlewniej ustanowić do sztuk cięższych niż 50 kg. Minister skarbu oświadczył, że gdyby obie te poprawki przyjęte zostały, ubytek w dochodach skarbu z podatku konsumcyjnego byłby tak znaczny, że rząd nie mógłby się na nie zgodzić, gdyż ubytek ten musiałby pokryć podwyższeniem dochodów z innych źródeł co ciężko dotknęłoby ludność. Sprawozdawca p. Menger i przewodniczący komisji uważają za daleko korzystniejszą, tak dla uboższych konsumtów wiedeńskich jak i producentów, przyjęcie poprawki, tyczącej się bydła rogatego; z większością ta głosowali także polscy członkowie komisji, uważając że poprawka ta ważniejszą dla kraju naszego niż poprawkę drugą.

Rozwinięły się nad tym przedmiotem rozprawy, w których zabierali głos pp.: Struszkiewicz, Jaworski, Czecz, Romaszkan, Lewicki, Abrahamowicz, Rutowski, Lewakowski Karol. Niemczynowski i Chmielec. Wśród tych rozpraw pp.: Struszkiewicz i Czecz wniesli, aby przewodniczący czynił jeszcze kroki do rządu o zgodzenie się na drugą także poprawkę.

P. Lewakowski Karol żądał, aby Koło głosiło przeciw całej ustawie, gdyby ta druga poprawka nie była przyjęta. Ze zdaniem tem nie zgadzali się wszyscy inni przemawiający, przedstawiając, że przyjęcie do skutku tej ustawy jest ważnym dla Wiednia i że wszystkie stronnictwa za ustawą głosować będą. Koło zamknęły rozprawy, uchwaliło, aby przewodniczący przedstawił jeszcze ministrowi potrzebę przyjęcia poprawki, tyczącej się trzody chlewniej, ale zarazem uchwaliło głosować za całą ustawą.

Dodać jeszcze należy, że wśród tych rozpraw p. Romaszkan nadmieniał, że on i inni polscy członkowie komisji, rozstrąsającej projektowaną ustawę, poruszyli inną ważniejszą dla kraju naszego sprawę następującą: targ wiedeński w St. Marx na bydło i trzodę leży obecnie po za miejskim obreębem konsumcyjnym, lecz po rozszerzeniu tego okręgu na mocy projektowanej ustawy, leżeć będzie wewnątrz tego okręgu; o toż interesem jest producentów, a między innymi producentów z naszego kraju, aby od bydła i trzody przychodzącej na targ, nie płacono podatku konsumcyjnego przy wejściu na targ, lecz dopiero wówczas, gdy bydo sprzedane na targu, wprowadzone będzie na konsumcję Wiednia. Sprawę tę poruszono przy obradach komisji, a minister oświadczył, iż zgadza się na to żądanie. To oświadczenie rządu miało być w sprawozdaniu komisji zapisane, lecz sprawozdawca p. Menger zapomniał tego, i ma zamieścić je w dodatku do sprawozdania. Należałoby żądać, aby rząd powtórzył to oświadczenie przy uchwalaniu ustawy w Izbie.

Koło upoważniło przewodniczącego, aby to żądanie przedłożył rządowi. Nadmienić jeszcze winniśmy, że w uzupełnieniu sprawozdania komisji, złożonego właśnie Izbie przez sprawozdawcę p. Mengera, to oświadczenie jest zamieszczone.

Towarzystwo gal. kasy oszczędności.

Walne zgromadzenie towarzystwa gal. kasy oszcz. rozpoczęło się dziś o godz. 10 przedpołudniem pod przewodnictwem prezesa Tow. br. Włodzimierza Russockiego.

Sprawozdanie rachunkowe na r. 1889 przedstawił dyrektor p. Zima. Wyjmujemy z niego co następuje:

Bilans z d. 31. grudnia 1889.

Stan czynny. Zapas gotówki 365.876 zł. 57 ct. Pożyczki zabezpieczone na hipotekach

12,486.434 zł. 86 ct. Pożyczki dane gminom i powiatom 786.528 zł. 17 ct. Pożyczki dane towarzystwom zaliczkowym 153.082 zł. Wskle 2,289.938 zł. 9 ct. Zaliczki na zastawy papierów wartościowych 32.541 zł. Rachunki bieżące, pokryte papierami wartościowymi 3,538.443 zł. 17 ct. Rachunki bieżące zakładów kredytowych 698.349 zł. 70 ct. 200.000 zł. 5%, renta austriacka 202.300 zł. 100.000 zł. 5%, lista Towarzystwa kred. ziemskiego 101.000 zł. 20.000 zł. 5%, obligacje komunalne Banku krajowego 20.050 zł. Budowa nowego gmachu 195.049 zł. 17 ct. Saldo różnych drobnych należności 195 zł. 88 ct. Druki i księgi w zapasie 6.800 zł. Sprzęty i biblioteka zakładu 4.772 zł. 5 ct. Odsetki zaległe z dniem 31. grudnia 1889 113.420 zł. 19 ct.

Stan bierny. Wkładki własne ze skapitalizowanymi odsetkami 20,188.872 zł. 24 ct. Rachunki bieżące gmin, zakładów publicznych i kasy ogniolowych 53.776 zł. 94 ct. Wierzytelności funduszów: rezerwowego, emerytury, fundacji pamiątkowej i fundacji dla służb 377.971 zł. 86 ct. Rezerwa na budowę nowego gmachu 64.000 zł. Odsetki pobrane na rok 1890 138.394 zł. 88 ct. Zysk czysty za rok 1889 121.764 zł. 43 ct.

W oddzielnym w zarządzie. Fundusz rezerwowary wart. nom. 2,115.218 zł. 43 ct., 2,024.914 zł. 78 ct. Fundusz emerytury wart. nom. 308.566 zł. 67 ct., 312.813 zł. 22 ct. Fundacja pamiątkowa gal. kasy oszczędności wart. nom. 437.295 zł. 23 ct., 432.342 zł. 94 ct. Fundusz stypendyjny dla dzieci urzędników i służb k. o. wart. nominal. 7648 zł. 86 ct., 7648 zł. 86 ct. Fundacja nagród dla służb wart. nom. 10.114 zł. 53 ct., 10.205 zł. 43 ct. Depozyty kasy i obce wart. nom. 8604 zł. 3 ct., 8604 zł. 3 ct.

Wykas zysków i strat za rok 1889.

Pobory: a) Odsetki od pożyczek na dobra 289.251 zł. 83 ct. Odsetki od pożyczek na realności 854.274 zł. 15 ct. Odsetki od pożyczek dla gmin i powiatów 40.272 zł. 06 ct. Odsetki od pożyczek dla towarzystw zaliczkowych 11.734 zł. 98 ct. Odsetki od zaliczek na papiery wartościowe 1.072 zł. 38 ct. Eskont od wkładów niewypłaconych 4.972 zł. 90 ct. Eskont od efektów eskontowanych, wylosowanych 10 zł. 39 ct. Eskont od wkł. eskontowanych, wylosowanych 122.396 zł. 67 ct. Odsetki od rachunków bieżących zakładów kredytowych 16.565 zł. 59 ct. Odsetki od rachunków bieżących pokrytych pap. wart. 153.402 zł. 41 ct. Odsetki od efektów funduszu ruchomego 51.698 zł. 89 ct. b) Odsetki zaległe i bieżące za rok 1889: od pożyczek na dobra 25.476 zł. 24 ct. Odsetki od pożyczek na realności 38.591 zł. 99 ct. Odsetki od pożyczek dla gmin i powiatów 5.165 zł. 42 ct. Odsetki od pożyczek dla towarzystw zaliczkowych 895 zł. 70 ct. Odsetki od efektów funduszu ruchomego 6.083 zł. 34 ct. Odsetki od zaliczek na papiery wartościowe 712 zł. 29 ct. Odsetki od funduszy w oddzielnym zarządzie 38.995 zł. 21 ct., razem 1,159.122 zł. 44 ct.

Wydatki: a) Odsetki wypłacone wkładkom 44.003 zł. 93 ct. Odsetki nieodebrane i do kapitału dopisane 732.908 zł. 28 ct. Odsetki rach. biśk. fundacji, zakładów i kasy ogn. 7.963 zł. 98 ct. Odpisane wkłady wątpliwej wartości 802 zł. 14 ct. Odsetki wypłacone funduszom w oddzielnym zarządzie 38.995 zł. 21 ct. b) Odsetki pobrane na rok 1890: Od pożyczek na dobra 55.173 zł. 75 ct. Od pożyczek na realności 57.834 zł. 75 ct. Od pożyczek dla gmin i powiatów 6.927 zł. 2 ct., od pożyczek dla towarzystw zaliczkowych 1.948 zł. 55 ct., od zaliczek na papiery wartościowe 123 zł. 83 ct., od wkł. 16.347 zł. 43 ct. c) Koszta utrzymania: Płace urzędników i służb, honoraria i zaomogi, dodatki kwat. i osobiste urzędników 49.218 zł. 32 ct. Połatek dochodowy, ekwiwalent taksy i inne należności rządowe 27.308 zł. 35 ct. Opal i oświetlenie 657 zł. 19 ct. Czynsz fasonowany za lokal 2.988 zł. Druki i księgi 3.431 zł. 73 ct. Djurna i roboty pomocnicze 5.797 zł. Portoria, stemple i wydatki kancelaryjne 2.236 zł. 90 ct. Zysk z obrotu funduszy za rok 1889 104.358 zł. 53 ct. Zysk ze sprzedaży efektów w r. 1889 17.405 zł. 90 ct. Zysk czysty za rok 1889 121.764 zł. 43 ct.

Ostatecznie przedstawił dyrektor naczelny p. Zima następujące wnioski urzędowej dyrekcji co do podziału czystego zysku:

1) do dyspozycji dyrekcji: a) na nieprzewidziane wypadki 6000 zł., b) na zapomogi wdów i sierot 1000 zł. 2) na dary dobroczynne i użyteczne 11.580 zł. 3) na remunerację urzędników i służb 8184 zł. 4) do funduszu budowy nowego gmachu 96.000 zł. 43 ct. — razem 121.764 zł. 43 ct.

(Wydział różnił się o tyle z powyższą uchwałą dyrekcji, że na dary dobroczynne przeznacza 13.480 zł., a do funduszu budowy nowego gmachu 94.100 zł.)

W głosowaniu uchwalono większą kwotę, a mianowicie dla głodnych zamiast 500 zł. jak proponowała dyrekcja 2.400 zł.

Następnie odczytał dyrektor dr. Smolka sprawozdanie syndyka. Z końcem r. 1888 pozostało niezatwierdzonych spraw 37, w r. 1889 przybyło 23, razem 60. W r. 1889 zatwierdzono i uregulowano spraw 84, z końcem r. 1889 pozostało w toku spraw 26.

Po sprawozdaniu deleg. członka Wydziału (mecenasa da. J. Czajkowskiego), odbyły rewizji i i sprawozdanie komisji rewizyjnych Wydziału i towarzystwa, (p. Gubrynowicz.) udzielono dyrekcji absolutorium za r. 1889.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali ponownie pp. Piotr Gross, hr. Borkowski i Gubrynowicz.

Baron Kanne wiceprezydent sądu wyższego referował następnie sprawy zmiany statutu emerytury.

Ustępy 4. i 5. § 14 statutu emerytury znoszą się i w obecnym brzmieniu mają opiewać: 1) Ustęp 4.: Wdowie należy się jako pensja część trzecia, a po 25 latach służby metà połowa tej płacy, którą jej mąż w czynnej służbie zakładu pobierał. 5) Ustęp 5.: W żadnym jednak razie pensja ta nie może przekroczyć 1500 zł. rocznie, a nie może wynosić mniej jak 300 zł. rocznie dla wdów po urzędnikach, a mniej jak 250 zł. rocznie dla wdów po woźnych i służbach.

Postanowienie to wchodzi w życie od dnia uchwały Walnego zgromadzenia, o ile takowe otrzymuje zatwierdzenie władzy.

3) Wszystkie inne postanowienia § 14. statutu emerytalnego pozostają niezmiennione.

P. Gubrynowicz wnosi, aby wdowy pobierające już emeryturę korzystać mogły także z dobrodziejstwa nowego statutu.

Dyr. Zima nadmienia, że są tylko trzy wdowy, któreby zresztą korzystać nie mogły z tego dobrodziejstwa, nie posiadając wymaganych warunków.

Po dłuższej dyskusji przyjęto w sprawie zmiany statutu wnioski w brzmieniu, przedstawionem przez referenta.

Nastąpiły wybory. Zastępcą prezesa towarzystwa

stał wybrany 35 głosami na 37 głosujących dr. Antoni Małeck.

Członkami wydziału wybrani zostali pp. Edmund Mochnacki na lat 5 i dr. Józef Rożański na 3 lata.

Członkami dyrekcji w miejsce śp. mecenasa Malinowskiego i p. Maurycego Hoffmanna (który zrezygnował) wybrani zostali p. Damian Czajkowski na 5 lat, a p. Jędrzej Kochanowski na 3 lata. Wreszcie członkami Towarzystwa wybrani zostali pp. Stanisław hr. Badien, właściciel dóbr, Leopold Szabel, radca namiestnictwa, dr. Władysław Dulemba, adwokat, Wincenty Lewicki, radca wyższego Sądu kraj., Alfred Dzikowski, kupiec, dr. Józef Zawadzki, radca sądu krajowego, dr. Erazm Romanowski, adwokat, ks. kanonik Antoni Manasterski, radca konsyst., Jan Franke, profesor politechniki, dr. Wiktor Opolski, prymarjusz szpitala, Leon Bratkowski, blacharz, Edmund Duniewicz, radca sądu krajowego, Seweryn Henzel, właściciel dóbr, Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału kraj., dr. Józef Pajak, adwokat i Władysław Tustanowski, właściciel dóbr.

Z porządku dziennego reterował dyrektor p. Zima sprawę podań o dary i subwencje.

Uchwalono na ten cel 13.480 zł. a mianowicie:

Zakład ciemnych 500 zł., Zakład głuchoniemych 500. Ochronka chłopców 500, Tow. dam dobroczynności 300, Tow. pań miłośniczek „Opactwo” na dom pracy 500, Tow. kuchni ludowej chłopskiej 400, Zarząd i kuchni ludowej izrael. 300, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200, Przysilisko dla sierot pod opieką św. Józefa 300, Szpital Sióstr miłosierdzia we Lwowie 500, Szpitalik św. Zofii dla ubogich dzieci 300, Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych wydrwineń 100, Konwent Sióstr sakram. na wst. Klasztoru i kościoła 200, Tow. św. Józefa z Armatami 100, Stowarzyszenie „Pracy kobiet” 300, Tow. św. Salomei dla ubogich wdów 100, Tow. opieki weteranów polskich 400, Tow. „bratniej pomocy” wazchnicy lwowsk. 200, Stowarzyszenie kat. rękodzielników „Skała” 200, Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda” 200, Lecznicza lwowska i 200, Lecznicza powiat. 11 200, Dom opieki dla służb 280, Przel. szoru izrael. dla ubogich izrael. 300, Izrael. stow. pań na obiad dla ubog. uczni bez różnicy wyznania 300, Czytelnia akademicka 200, Towarzystwo bratniej pomocy politechników 200, Straż ochotnicza ognia 200, Zakład sierot pod wezwaniem św. Heleny 200, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” 300, Gal. konserwatorium muzyczne 500, Stowarzyszenie „Szkoła pomoc” 100, Tow. św. Wincentego a Paulo na internat św. Józefa dla uczni semin. nauczyciel 200, Tow. podag. na kolonie wakacyjne 300, Tow. pań dla kolonii wakacyjnych dziewcząt 200, Tow. pomocy naukowej 200, Tow. oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200, Internat ruski ka. Zmarłych wstawańców 300, Konwent PP. Bazyliank na ruski konwikt dla dziewcząt 200, Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 100, Towarzystwo rolniczych 200, dla dotkniętych klęską posuchy i nieurodzaju 2400. Razem 13.480 zł.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Na posiedzeniu popołudniowym wybrane wczoraj trzech członków dla uzupełnienia wydziału centralnego, mianowicie pp. Szczerbickiego, Stronera i Weliśhowskiego.

Imieniem komisji administracyjnej składał sprawę p. Myczkowski, przedstawiając cały szereg petycji już to o podwyższenie stałej zapomogi, już to o udzielenie jednorazowych datków w drodze łaski. Przechylił zatwierdzenie zostały podania: Aleksandry Boruckiej, Antoniny Gawlikowskiej, Michaliny Rusińskiej, Władysława Bukowskiego, Jana Zaleskiego, Gabriela Gajewskiego i Juljana Grzędzińskiego. Oprócz tego postanowiono z funduszu Tow. przydzielić 25 zł. na postawienie pomnika śp. Adamowi Międlickiemu, b. delegatowi oddziału tarnopolskiego.

Odmownie zatwierdzono podania Edwarda Plinty, Ferdynanda Skowrońskiego, Domieł Mordkowiez, Julji Terleckiej, Filomeny Wiśniewskiej, Marji Górskiej, Medesty Szczepanowicz, Teresy Mazurkiewicz i Edmunda Wierszbińskiego.

Wydziałem powiatowym odstąpiono podania Juljana Chodkiewicza i Amalii Zawistowskiej.

Zgromadzenie uchwaliło następnie 2 wnioski komisji administracyjnej: 1) upoważnia się wydział centralny, aby wedle uszanowania fundusze tow. lokalów w 5 pro bukowiańskich lub 4 pro. galicyjskich obliczających prepijacych; 2) pozostawia się wydziałowi centralnemu swobodę lokowania gotówki w papierach, dających pupilane bezpieczeństwo.

Po zatwierdzeniu pewnej ilości podań o restytucję praw wykluczonych z tow. członków, uchwalony został preliminarz budżetu na r. 1890 i na tem zgromadzenie zostało samknie.

Z Izby sądowej.

(Proces Farkasa i jego współników.)

D. 20. bm. sądził w wstępną rozprawę obronę Ertvosa ze względu na oskarżonego Herrgatta, aby wezwano do rozprawy sądowej tłumacza języka niemieckiego.

Prezydent proponuje, aby rozprawę prowadził dalej po niemiecku. „Wszak i pan, panie obrońco, swraca się do Ertvosa, używasz tego języka!” — „O tyle tylko, odpowiada Ertvos, o ile to przystoi Węgrowi”.

Prezydent zarządził sprawozdanie tłumacza w osobie profesora J. Kleina.

Poczem trybunał przystępuje do przesłuchania Szobowicza. Leży on lat 45, jest ojcem trojga dzieci. Majątku nie posiada. Jego żona ma dom wartości 300 złr. Nie był nigdy karany, nawet, jak twierdzi, w drodze dyscyplinarnej.

Prezydent zauważa, że lista kwalifikacyjna oskarżonego ma sfero ciemnych punktów. W r. 1874 dostał upomnienie za opieszałość, w r. 1879 nagana pismem za przekroczenie służbowe, a w r. 1879 został zdegradowany do ostatniej klasy rangi i przeniesiony do Tomezwaru. Charakterystycznym jest, że Pnapky jako zastępca szefa, wystąpił mn raz bardzo pochlebne świadectwo.

W ogóle w zeznaniach swoich popada Szobowicz w ciągłe sprzeczności. Ważnego Grochmala wyśłał tuż przed aresztowaniem d. 6. lipca r. z. bez żadnej złej myśli. Co do galek z numerami to były one te same, których zawsze używano. Ogięgnięcia nieraz dokonywały inne dzieci zamiast wydelegowanych sierot. Farkasa nie znał. O pani Telkosi wiedział tylko tyle, że posiadała kolekturę.

Opiera też jako oskarżonego szarant, iż przy wspomnianym ciągnięciu jedź z galek podanych przez Margitę szybko usunął, a natomiast podał inną.

Przyparty do muru przypomnieniem prezydenta, iż ilekroć Farkas wygrał terno, posostawiane w wykazie wygranych wolne miejsce, w które dopiero później Szobowicz wpisywał odnośne numery, nie umie nie powiedzieć na swą obronę.

Dr. Ertvós żąda przedłożenia innych także spisów wygranych na dowód, że podobnych „pomylek” dopuszczali się wszyscy prawie urzędnicy loteryjni, nie wyjąwszy nawet dyrektora.

Fryzjer Herrgatt przesłuchiowany zeznaje, że w r. 1886 otworzył kolekturę w Werschetz, a ponieważ nie umie po węgiersku, używał przy pisemnych robotach Farkasa do pomocy.

Dla czegoż wszystkie listy, w których znajdują się wygrane Farkasa, pisane są przez tegoż, skoro numera wpisywane w innych razach pewna dziesięcy-na, fungująca jako pomocnica, Herrgatt nie wie.

List niejakiego Joanowicza jasno oświadcza, iż autor wiedział o sprawkach Farkasa, wprowadza przesłuchiwanego w przerażenie. Ogranicza się on dotąd w odpowiedziach na półśłówkach, które nie nie wyjaśniają.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. marca.

* Wybór p. Kisielki prezydentem, a p. Piepasa wiceprezydentem lwowskiej Izby handlowej, zatwierdził minister handlu.

* P. Uhl, były barmistrz wiedeński, otrzymał szlachectwo.

* Ślub. W Krakowie odbył się ślub panny Marji Biesiadeckiej, córki Stanisława Biesiadeckiego, właściciela dóbr, z p. Konstantym Korytowskim, właścicielem dóbr Masana Dolna.

* Zmarli we Lwowie: Zygmunt Sławuszewski, urzędnik gal. kasy oszczędności w 30 r. życia

